

Andrzej Chodubski

## Jan Paweł II w polskim parlamencie 11 czerwca 1999 r.

*Spotkanie dzisiejsze posiada wieloraką wymowę symboliczną. Po raz pierwszy Papież przemawia do połączonych izb polskiego Parlamentu, Papież Polak, w obecności władzy wykonawczej i władzy sądowniczej, przy udziale korpusu dyplomatycznego*

(Jan Paweł II, *Przemówienie w Parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa, 11.06.1999 r.)

W polskim życiu instytucjonalnym szczególnie wymiar mają tradycje parlamentarne. Najstarsze ich formy stanowiły wiece. Były to zgromadzenia wolnej ludności, zwoływane przez księcia (panującego) w danej przestrzeni, na których rozstrzygano najważniejsze sprawy sądowe oraz udzielano poparcia dla prowadzonej przez niego polityki<sup>1</sup>. Wiece były swoistym sygnatem wartości, zawierających się w urzeczywistnianiu wolności obywatelskiej, skłonności do samorządności instytucji politycznych oraz zawierania kompromisów na zasadzie dobrowolności. Wartości te są istotnym elementem polskiej kultury politycznej<sup>2</sup>.

W rzeczywistości tworzenia się społeczeństwa stanowego, a w tym zdobywania uprzywilejowanej pozycji przez szlachtę dużą nośność ustrojową uzyskały sejmiki szlacheckie; były one podstawową instytucją szlacheckiego samorządu lokalnego i jednocześnie głównym sposobem uczestnictwa szlachty w życiu politycznym państwa<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. *Mistrza Wincentego Kronika polska*, Warszawa 1974; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Piętrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994, s. 63–64.

<sup>2</sup> Por. A. Chodubski, *Tradycje polskich osiągnięć ustrojowych na tle cywilizacji zachodniej*, [w:] *Państwo. Demokracja. Samorząd. Księga jubileuszowa na sześćdziesięciolecie Profesora Eugeniusza Zielińskiego*, Warszawa, s. 35–48; Tenże, *Tradycyjne wartości polskiej kultury politycznej a znaki cywilizacyjne współczesnych wyzwań globalnych*, [w:] *Poziomy aktywności Polski w środowisku międzynarodowym*, pod red. T. Łoś-Nowak, A. Dudek, Legnica 2002, s. 132–146.

<sup>3</sup> Por. W. Kriegeisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991.

W warunkach jednoczenia się i centralizacji państwa, od XIV w. zaczęło ugruntowywać się funkcjonowanie obok sejmików ziemskich zjazdów prowincjonalnych (małopolskiego w Nowym Mieście Korczynie i wielkopolskiego w Kole) oraz od końca XV w. zjazdu ogólnopaństwowego, nazywanego współcześnie sejmem walnym bądź wielkim. W sejmie walnym brały udział 3 grupy reprezentantów: 1. dostojnicy duchowni i świeccy (stanowiący tzw. radę królewską), 2. urzędnicy ziemscy, nazywani później posłami ziemskimi, 3. szlachta niepiastująca urzędów, przedstawiciele rad miejskich oraz kapituł katedralnych. Na sejm walny mógł przybywać każdy szlachcic; nie brał jednak udziału w ściślejszych naradach, a mógł aprobować przez aklamację podjęte uchwały. W procesie legislacyjnym główną rolę odgrywała rada królewska złożona z arcybiskupów, biskupów, wojewodów, kasztelanów oraz innych najważniejszych dygnitarzy; liczyła ona ok. 91 do 96 osób<sup>4</sup>.

Na początku 1493 r. król Jan Olbracht na sejmie walnym w Piotrkowie doprowadził do przeobrażenia instytucji w dwuizbowe ciało parlamentarne, tj. Senat (składający się z króla i jego rady) oraz Izby Poselskiej (składającej się z przedstawicieli sejmików prowincjonalnych zwanych generalnymi oraz ziemskich; tworzyły ją ok. 167 osób). Początkowo w sejmie tym silną pozycję polityczną miał król; przyjęło się nawet pojęcie, że król jest „stanem sejmującym”; wskazywano, że są trzy „stany sejmujące”: król, senat i izba poselska; parlament ten zwykle zwoływany był raz w roku, a po 1573 r. co dwa lata; podejmowanie decyzji odbywało się za zgodą powszechną, zasadą jednomyślności; obrady kończyły się podejmowaniem uchwał zwanych konstytucjami, które były drukowane, co uzasadniano potrzebą upowszechniania prawa wśród szlachty, stanowiącej ok. 10% ogółu społeczeństwa<sup>5</sup>.

Obrady parlamentu rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem; po nim następowało powitanie króla przez posłów; i następnie kanclerz przedstawiał intencje króla, po czym zabierali głos senatorowie; do 1572 r. obrady odbywały się w różnych miastach, m.in. w Piotrkowie Trybunalskim, Radomiu, Lublinie, Sandomierzu, Krakowie; od 1572 r. – na Zamku Warszawskim w Warszawie a od 1673 r. co trzecie obrady odbywały się w Grodnie<sup>6</sup>.

Parlament odgrywał najważniejszą rolę w życiu publicznym Rzeczypospolitej: uchwalał ustawy i podatki, kontrolował skarb, określał główne kierunki polityki zagranicznej oraz kwestie wojenne (zwoływanie pospolitego ruszenia), nadawał szlachectwo; w 1573 r. zagwarantował pokój religijny oraz opiekę państwa dla różnowierców; sprawował sądy sejmowe; miał prawo łaski i amnestii.

W funkcjonowaniu instytucji ważne znaczenie miały instrukcje sejmikowe tj. wskazówki dawane (zwykle na piśmie) posłom przez sejmiki w celu przedstawiania na sejmie walnym; poseł zobowiązany był do ścisłego ich przestrzegania; sejmiki wybierały od 1 do 6 posłów w zależności od wielkości i znaczenia danej ziemi czy województwa.

<sup>4</sup> *Tablice historyczne*, opr. W. Mizerskiego, Warszawa 1996, s. 144.

<sup>5</sup> *Sejm Polski*, Wydawnictwo Sejmowe. Kancelaria Sejmu, Warszawa 2006, s. 3.

<sup>6</sup> Por. *Dzieje sejmu polskiego*, pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1984.

Narastające sprzeczności interesów politycznych, a w tym powiązanych z rzeczywistością międzynarodową odbijały się z dużą siłą na funkcjonowaniu parlamentu, co wyrażało się zwłaszcza na zrywaniu obrad, a w ślad za tym obezwładniania władzy centralnej; po raz pierwszy zerwanie obrad parlamentu nastąpiło w 1652 r., co wiązało się z niezyskaniem jednomyślności i pojawieniem się tzw. *liberum veto* (wolne nie pozwalam). W okresie 30-letniego panowania Augusta III tylko jeden sejm (koronacyjny) nie został zerwany. W tej sytuacji ujawniła się konieczność zreformowania instytucji; podjęto ją w 1764 r.; wśród zmian był problem odstąpienia od instytucji *liberum veto* na rzecz decydowania zasadą większości głosów; nośna stała się ona w 1773 r., gdy poseł nowogródzki Tadeusz Rejtan przez *liberum veto* chciał nie dopuścić do zgody na I rozbiór Rzeczypospolitej przez państwa sąsiednie (nie mogąc urzeczywistniać dążenia do popelnienia samobójstwa)<sup>7</sup>.

W zreformowanym ładzie parlamentarnym odbywały się obrady Sejmu zwanego Czteroletnim bądź Wielkim (1788–1792)<sup>8</sup>, który uchwalił w 1791 r. Konstytucję 3 Maja – ustawę zasadniczą, w której określono ład ustrojowy państwa<sup>9</sup>. Była to pierwsza nowoczesna ustawa zasadnicza w Europie, a druga w świecie (po uchwalonej 17 września 1787 r. w Stanach Zjednoczonych, w której wskazano, że stają się one republiką na czele z obieralnym prezydentem, gdzie władzę prawodawczą sprawuje dwuizbowy kongres (Senat i Izba Reprezentantów); prezydent posiada silną władzę wykonawczą i sprawuje ją przez zależnych od siebie ministrów).

Doniosłość i konieczność reform oraz uchwalenia konstytucji podkreślano w preambule Ustawy Rządowej w słowach: „długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samych sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie prawem przepisany wyrażną wolę swoją uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu”<sup>10</sup>.

Ustalając podstawy ustrojowe Rzeczypospolitej wyraźnie wzmocniano władzę państwa, m.in. przez zniesienie *liberum veto*, prawa oporu, elekcji wolnej *viritim*, wprowadzenie dziedziczności tronu, stworzenie rządu w wymiarze nowożytnym (Straż Praw),

<sup>7</sup> Por. R. Łaszewski, *Sejm polski w latach 1764–1792*, Warszawa 1973.

<sup>8</sup> Por. *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, pod red. J. Koweckiego, Warszawa 1991.

<sup>9</sup> Por. *Konstytucja 3 Maja w tradycji i kulturze polskiej*, pod red. A. Barszczewskiej-Krupy, Łódź 1991.

<sup>10</sup> *Konstytucja 3 Maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, opr. J. Koweckiego, Warszawa 1983, s. 81–82.

unowocześnienie administracji oraz licznych przywilejów szlacheckich tzw. artykułów henrykowskich. Najważniejsze zagadnienia ustroju państwa zawarto w 11 artykułach.

Zawarte w konstytucji cechował realizm polityczny; w wymiarze myśli nawiązywała on do europejskich propozycji oświeceniowych.

Nowy ład konstytucyjny urzeczywistniano przez ponad rok. Opozycja magnacka, zawiązując akt konfederacji zwanej targowicką (14 maja 1792 r.) spowodowała obalenie konstytucji<sup>11</sup>.

Tradycje parlamentarne Polaków nie utraciły swej siły politycznej w okresie rozbiórów państwa; uległy one modyfikacji w zależności od warunków politycznych; w specyficznym wymiarze ujawniły się w Księstwie Warszawskim, Królestwie Polskim oraz w rzeczywistości politycznej poszczególnych zaborów. Zdobyte doświadczenia parlamentarne okazały się istotne w kształtowaniu oblicza parlamentu po odzyskaniu 11 listopada 1918 r. niepodległości. W okresie międzywojennym, jak i po II wojnie światowej, ulegając różnym przeobrażeniom, pozostawał instytucją legitymizującą obraz życia ustrojowego. Obecny ład ustrojowy określany jest przez uchwałoną 2 kwietnia 1997 r. Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, którą zatwierdzono 25 maja 1997 r. w ogólnonarodowym referendum. Ugruntowuje ona porządek ustrojowy zwany demokracją parlamentarną; uwzględnia zasadę podziału władzy z racjonalnym wzmocnieniem pozycji władzy wykonawczej (rządu RP), zawiera znaczący katalog wolności, praw i obowiązków człowieka i obywatela.

Papież Jan Paweł II przybywając do parlamentu w przemówieniu podkreślił: „Trudno w tej chwili nie wspomnieć o długiej, sięgającej XV w. historii polskiego Sejmu czy też o chlubnym świadectwie ustawodawczej mądrości naszych przodków, jakim była Konstytucja 3 Maja 1791 r. Dziś, w tym miejscu, w jakiś sposób szczególnie uświadamiamy sobie zasadniczą rolę, jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku, jego niezbywalne prawa i prawa całej wspólnoty której na imię naród”<sup>12</sup>. W przesłaniu tym zawiera się ważne przypomnienie, że obraz współczesności jest uwarunkowany przez całokształt procesu historycznego, przez wytworzone przez nie elementy tradycji i postaw kształtujących psychikę narodową, która jest bardziej trwała niż instytucje polityczne i prawne. Zauważa się, że odwoływanie się do dziedzictwa przeszłości, a w tym ładu instytucjonalnego stanowi „wstęp umożliwiający prawidłowe ujmowanie i rozumienie instytucji państwowych i prawa, kładąc nacisk na przemiany ich form i treści w czasie i przestrzeni; ukazując również dynamizm instytucji państwowych i systemu prawa, a także ich współzależności ze zjawiskami ekonomicznymi, stosunkami społecznymi i polityka”<sup>13</sup>.

W nauczaniu papieskim zwraca się uwagę na przeobrażanie się świata pod wpływem różnych wyzwań kulturowych i cywilizacyjnych. m.in. wskazywał, że „Społeczeństwo,

<sup>11</sup> Por. *Zarys historii Polski*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1979, s. 359–361.

<sup>12</sup> S. Sowinski, R. Zenderowski, *Europa drogą Kościoła. Jan Paweł II o Europie i europejskości*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2003, s. 296.

<sup>13</sup> J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op.cit., s. 7.

państwo, władza polityczna należą do rzeczy tego świata, zmiennych i zawsze podlegających udoskonaleniu. Żaden program społeczny nie stanowi nigdy Królestwa Bożego, to znaczy stanu eschatologicznej doskonałości na ziemi. Mesjanizmy polityczne prowadzą najczęściej do najgorszych form tyranii. Struktury, jakie nadają sobie społeczeństwa, mają nigdy wartości najwyższe; nie mogą też same zapewnić wszystkich dóbr, których pragnie człowiek. W szczególności nie mogą one zastąpić jego sumienia ani zaspokoić potrzeby prawdy i absolutu”<sup>14</sup>.

Odnosząc się do istoty polityki zauważał, m.in. że racją bytu wszelkiej polityki jest służba dla człowieka, jest pełne troski i odpowiedzialności przywracanie do istotnych spraw i zadań jego ziemskiego bytowania w społecznym tego bytowania wymiarze i zasięgu, gdzie ważą się sprawy dobra wspólnego, od którego zależy jednocześnie w sposób bardzo istotny dobro każdego. Słowa te wypowiedział w Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, 2 października 1979 r. O politykach zaś mówił: „Chrześcijanin, który uprawia politykę i pragnie czynić to „po chrześcijańsku” – winien działać bezinteresownie, nie szukając korzyści dla siebie ani dla swojego ugrupowania czy partii, ale dla dobra wszystkich i każdego, a zatem przede wszystkim tych, których sytuacja w społeczeństwie jest najtrudniejsza”<sup>15</sup>. Opinię tę wyraził w przemówieniu wygłoszonym podczas jubileuszu parlamentarzystów i polityków w Watykanie, 4 listopada 2000 r. W Warszawie zaś w parlamencie wskazał: „Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególności jednak sposób ta troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej jak i poszczególnych obywateli. Wykonywanie władzy politycznej, czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo, powinno być ofiarą służebną człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu”<sup>16</sup>.

Politykę i polityków postrzegał w kategoriach wielkiej odpowiedzialności. Ogłaszając św. Tomasza Morusa patronem rządzących i polityków 31 października 2000 r., podkreślał: „Wiele racji przemawia za ogłoszeniem św. Tomasza Morusa Patronem rządzących i polityków. Jedną z nich jest odczuwana w środowisku polityki i administracji państwowej potrzeba wiarygodnych wzorców, które wskazywałyby drogę prawdy w obecnym momencie dziejowym, gdy mnożą się trudne wyzwania i trzeba podejmować bardzo odpowiedzialne decyzje. Zupełnie nowe zjawiska ekonomiczne przekształcają dziś bowiem struktury społeczne, zdobycze naukowe w dziedzinie biotechnologii stwarzają coraz pilniejszą potrzebę obrony ludzkiego życia we wszystkich postaciach, zaś obietnice zbudowania nowego społeczeństwa, łatwo znajdują postuch zagubionej opinii publicznej, pilnie domagają się podjęcia stanowczych decyzji politycznych sprzyjających rodzinie,

<sup>14</sup> *Przemówienie w Parlamencie Europejskim*, [w:] S. Sowiński, R. Zenderowski, op.cit., s. 227–228.

<sup>15</sup> *Cuda Jana Pawła II. Na drodze do świętości*, „Dziennik” (Bezpłatny dodatek do Dziennika Polska Europa Świat) 2006, nr 2, s. 14.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

młodym, ludziom starszym i zepchniętym na margines. W takim kontekście warto odwołać się do przykładu św. Tomasza Morusa, który wyróżniał się niezłomną wiernością prawowitym władzom i instytucjom właśnie dlatego, że pragnął w ten sposób służyć nie władzy, ale najwyższemu ideałowi sprawiedliwości. Jego życie poucza nas, że rządzenie jest przede wszystkim praktykowaniem cnoty. Mając tak mocny fundament moralny, angielski mąż stanu swą działalnością publiczną służył człowiekowi, zwłaszcza słabemu i ubogiemu; rozstrzygał sporne kwestie kierując się niezwykłym umysłem sprawiedliwości; opiekował się rodziną i nie szczędził wysiłków w jej obronie; rozwijał wszechstronne kształcenie młodzieży. Głęboki dystans wobec zaszczytów i bogactw, pokora wsparta pogodnym i żartobliwym usposobieniem, trzeźwe spojrzenie na ludzką naturę i na ulotność sukcesów oraz trafność sądu zakorzenionego w wierze dały mu wewnętrzną moc i ufność, która wspierała go w przeciwnościach i w obliczu śmierci<sup>17</sup>.

W organizacji życia politycznego szczególną wartość przywiązywał Jan Paweł II do wolności i demokracji. Odnosząc się do przemian ustrojowych dokonujących się w Polsce od 1989 r., zauważał: „Zdaję sobie sprawę z tego, że po długich latach braku pełnej suwerenności państwowej i autentycznego życia publicznego, nie jest rzeczą łatwą tworzenie nowego, demokratycznego ładu i porządku instytucjonalnego. Dlatego na samym wstępie pragnę wyrazić radość ze spotkania właśnie tutaj, w miejscu, gdzie poprzez ustanowienie prawa budowane są trwałe podwaliny funkcjonowania demokratycznego państwa i suwerennego w nim społeczeństwa (...) Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu – wszystkich którzy pragnę razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólny politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych. Także państwa pluralistyczne nie mogą zrezygnować z norm etycznych w życiu publicznym”<sup>18</sup>.

Podzielając idee budowy ładu demokratycznego, zauważał też niedostatki instytucji. W encyklice *Evangelium vitae* 25 marca 1995 r. podkreślał: „W rzeczywistości demokracji nie można przeceniać, czyniąc z niej namiastkę moralności lub „cudowny środek” na niemoralność. Jest ona zasadniczo „porządkiem” i jako taka środkiem do celu, a nie celem. Charakter „moralny” demokracji nie ujawnia się samoczynnie, ale zależy od jej zgodności z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana, podobnie jak każda inna moralność celów, do których zmierza i środków, jakimi się posługuje; jeśli wartość demokracji jest dziś prawie powszechnie uznawana, to należy w tym widzieć pozytywny „znak czasów”, co również stwierdził wielokrotnie Urząd Nauczycielski Kościoła. Ale wartość demokracji rodzi się albo zanika wraz z wartościami, którą ona wyraża i popiera; do wartości podstawowych i koniecznych należy z pewnością godność każdej ludzkiej osoby, poszanowanie jej nienaruszalnych i niezbywalnych praw, a także uznanie

<sup>17</sup> Ibidem, s. 14–15.

<sup>18</sup> *Przemówienie w Parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] S. Sowiński, R. Zenderowski, op.cit., s. 296–299.

„dobra wspólnego” za cel i kryterium rządzące życiem politycznym (...) Bez zakorzenienia w obiektywnej moralności nawet demokracji nie można zapewnić trwałego pokoju (...) W systemach władzy opartych na zasadzie uczestnictwa regulowanie interesów odbywa się często na korzyść silniejszych, gdyż potrafią oni skuteczniej sterować nie tylko mechanizmami władzy, ale także procesem kształtowania się zgodnej opinii. W takiej sytuacji demokracja łatwo staje się pustym słowem”<sup>19</sup>.

W pogłębionej refleksji nad istotą i powołaniem demokracji stwierdzał, że „Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzącym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także – kiedy należy to uczynić zastępowanie ich w sposób pokojowy innymi (...) Autentyczna demokracja możliwa jest tylko państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. Wymaga ona spełnienia koniecznych warunków, jakich wymaga promocja, zarówno poszczególnych osób, jak i podmiotowości społeczeństwa przez tworzenie struktur uczestnictwa oraz współodpowiedzialności. Dziś zwykle się twierdzić, że filozofią i podstawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę i zdecydowanie za nią idą, nie są, z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania, nie godzą się bowiem z tym, że o prawdzie decyduje większość czy też, że prawda się zmienia w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W związku z tym należy zauważyć, że w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąc przewodnikiem dla działalności politycznej i nadając jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamufłowany totalitaryzm”<sup>20</sup>. W polskim parlamencie wskazywał „Dziś, w tym miejscu, a jakiś szczególnie sposób uświadamiamy sobie zasadniczą rolę, jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku”<sup>21</sup>.

Wyjątkowe miejsce w przemówieniu do polskich parlamentarzystów zajął problem praw człowieka. Podkreślał w nim m.in. „W tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju napisałem: „gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy. Mówi o tym również bardzo wyraźnie Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczypospolitą Polską w preambule: Fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw. Kościół w Polsce, który na przestrzeni całego powojennego okresu panowania

<sup>19</sup> *Cuda Jana Pawła II...*, 2007, nr 23, s. 14.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> *Przemówienie w Parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 296.

totalitarnego systemu wielokrotnie stawał w obronie praw człowieka i praw narodu, także i teraz, w warunkach demokracji, pragnie sprzyjać budowaniu życia społecznego, w tym również regulującego je porządku prawnego, na mocy podstaw etycznych. Temu celowi służy przede wszystkim wychowanie do odpowiedzialnego korzystania z wolności zarówno w jej wymiarze indywidualnym, jak i społecznym, a także – jeśli zachodzi taka potrzeba – przestrzeganie przed zagrożeniami, jakie mogą wynikać z redukcyjnych wizji istoty i powołania człowieka i jego godności. Należy to do ewangelicznej misji Kościoła, który w ten sposób wnosi swój specyficzny wkład w dzieło ochrony demokracji u samych jej źródeł<sup>22</sup>.

Problem praw człowieka ujawnił z dużą siłą w encyklice *Redemptor hominis* 4 marca 1979 r. 20 lat przed wystąpieniem w polskim parlamencie wskazał „Pokój sprawdza się w ostateczności do poszanowania nienaruszalnych praw człowieka – dziełem sprawiedliwości jest pokój – wojna zaś rodzi się z ich pogwałcenia i łączy się zawsze z większym jeszcze pogwałceniem tych praw. A jeśli prawa człowieka są gwałcone w warunkach pokojowych, to staje się to szczególnie dotkliwym i z punktu widzenia postępu niezrozumiałym przejawem walki z człowiekiem, czego nie sposób pogodzić z żadnym programem określającym siebie jako „humanistyczny”. A jakież program społeczny, polityczny, cywilizacyjny, mógłby zrezygnować z takiego programu w dzisiejszym świecie, w którym nawet na gruncie przeciwstawnych sobie światopoglądów nie wysuwa się zawsze człowieka na pierwszy plan. Jeśli przeto pomimo takich założeń prawa człowieka bywają na różny sposób gwałcone, jeśli w praktyce jesteśmy świadkami obozów koncentracyjnych, gwałtów, tortur, terrorizmu, a także różnorodnych dyskryminacji, to musi to być konsekwencją innych przesłanek, które podkopują, a często niejako unicestwiają skuteczność, humanistycznych złożeń owych współczesnych programów i systemów. nasuwa się wniosek o konieczności poddawania tychże stałej rewizji właśnie pod kątem obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka<sup>23</sup>”. Do słów zawartych w encyklice powrócił papież w przemówieniu na terenie byłego obozu zagłady Auschwitz 7 czerwca 1979 r. Podkreślał: „Czyż ktoś na świecie może się jeszcze dziwić, że papież, który tu, na tej ziemi urodził się i wychował, papież, który przeszedł na Stolicę Piotrową z Krakowa, z tej archidiecezji, na terenie której znajduje się obóz oświęcimski, że ten papież swą pierwszą encyklikę swego pontyfikatu zaczął od słów „Redemptor hominis” – że poświęcił ją w całości sprawie człowieka, godności człowieka, zagrożeniom człowieka – prawom człowieka wreszcie! Niezwywalnym prawom, które tak łatwo mogą być podeptane i unicestwione... przez człowieka! Wystarczy ubrać go w inny mundur, uzbroić w aparat przemocy, środki zniszczenia, wystarczy narzucić mu ideologię, w której prawa człowieka są podporządkowane wymogom systemu... podporządkowanie bezwzględnie, tak że faktycznie nie istnieją<sup>24</sup>”.

---

<sup>22</sup> Ibidem, s. 296–297.

<sup>23</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis. Encyklika*, Warszawa 2007, s. 62–63; *Cuda Jana Pawła II...*, 2006, nr 14, s. 14.

<sup>24</sup> Ibidem.



Prawa człowieka papież odnosił do przemian ustrojowych zapoczątkowanych w sierpniu 1980 r. Przypominał w przemówieniu „Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że to dzisiejsze spotkanie w Parlamencie byłoby niemożliwe bez zdecydowanego sprzeciwu polskich robotników na Wybrzeżu w pamiętnym Sierpniu 1980 r. Nie byłoby możliwe bez „Solidarności”, która wybrała drogę pokojowej walki o prawa człowieka i narodu. Wybrała także zasadę, jakże powszechnie wtedy akceptowaną, że „nie ma wolności bez solidarności”: solidarności z drugim człowiekiem, solidarności przekraczającej różnego rodzaju bariery klasowe, światopoglądowe, kulturowe, a nawet geograficzne, czego świadectwem była pamięć o losie naszych wschodnich sąsiadów. Konsekwencją wyboru takich właśnie pokojowych metod walki o społeczeństwo wolnych obywateli o demokratyczne państwo były – mimo cierpień, ofiar i upokorzeń stanu wojennego i lat następnych – wydarzenia roku 1989, które zapoczątkowały wielkie zmiany polityczne i społeczne w Polsce i Europie”<sup>25</sup>.

W nauczaniu tym ważne miejsce zajmował problem kształtowania „dobra wspólnego”. W przemówieniu do parlamentarzystów podkreślał „Służba narodowi musi być ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela. Sobór Watykański II wypowiada się na ten temat bardzo jasno: „Wspólnota polityczna istnieje... dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość... Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót... Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę”. W polskiej tradycji nie brakuje wzorców życia poświęconego całkowicie dobru wspólnemu naszego narodu. Te przykłady odwagi i pokory u wielu Polaków, którzy bezinteresownie i z poświęceniem ratowali Ojczyznę, gdy była ona poddawana najcięższym próbom. Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna się przejawiać we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególny jednak sposób ta troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. Mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej, jak i poszczególnych obywateli. Wykonywanie władzy politycznej, czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo, powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra całego narodu. Pragnę przypomnieć w tym miejscu *Kazania sejmowe* księdza Piotra Skargi i jego żarliwe wezwanie skierowane do senatorów i posłów I Rzeczypospolitej: „Miejcie wspaniałe i szerokie serce... Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich! Niech się na lud wszy-

<sup>25</sup> *Przemówienie w Parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 297.

tek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa!... Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy; bo w niej jego wszystko się dobre... zamyka” (*Kazanie drugie. O miłości ku Ojczyźnie*). Takiej postawy, przenikniętej duchem służby wspólnemu dobru, Kościół oczekuje przede wszystkim od katolików świeckich. Oto cytat z dokumentu *Christifideles laici* „Nie mogą oni rezygnować z udziału „w polityce”, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra”. Wraz ze wszystkimi ludźmi mają przepajać duchem Ewangelii rzeczywistości ludzkie, wnosząc w ten sposób swój specyficzny wkład w pomnażanie dobra wspólnego. Jest to ich obowiązek sumienia wynikający z chrześcijańskiego powołania”<sup>26</sup>.

W urzeczywistnianiu wartości, a w tym politycznych zwracał uwagę na wyzwania stojące przed światem nauki. Na spotkaniu 7 czerwca 1999 r. z rektorami wyższych uczelni w Toruniu przypomniał: „Stoją dzisiaj przed nauką – a w tym także przed polską nauką – wielkie wyzwania. Niebывały rozwój nauk i postęp techniczny rodzi fundamentalne pytania o granice eksperymentu, o sens i kierunki rozwoju technicznego, o granice ingerencji człowieka w przyrodę i środowisko naturalne. Postęp ten jest zarazem źródłem fascynacji jak i lęku. Człowiek coraz częściej lęka się wytworów własnego rozumu i własnej wolności. Czuje się zagrożony. Dlatego tak ważne jest dzisiaj przypomnienie sobie tej podstawowej prawdy, że świat jest darem Boga Stwórcy, który jest Miłością, a człowiek-stworzenie jest powołany do tego, aby był roztropnym i odpowiedzialnym gospodarzem w świecie natury, a nie jego bezmyślnym niszczycielem (...) Troska o sumienie moralne i o poczucie odpowiedzialności za człowieka ze strony ludzi nauki, urastają dziś do rangi podstawowych imperatywów. To właśnie na tym poziomie decydują się zarówno losy nauki współczesnej, jak i w pewnym sensie losy całej ludzkości”<sup>27</sup>.

W nauczaniu swym przeciwstawiał się próbom oddzielenia wiary i nauki; przekonywał, że nie pozostają one w opozycji do siebie, ale są płaszczyznami, które przebiegają niezależnie od siebie, stanowiąc dwa skrzydła, na których człowiek wzbija się ku wyżynom duchowym; wskazał intelektualistów, aby przeciwstawiali się nihilizmowi i fundamentalizmowi.

W przemówieniu do polskich parlamentarzystów papież wskazał na sytuowanie się państwa w łańdże europejskim; podkreślał: „Dlatego Kościół przestrzega przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych oraz przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego modelu życia. Nową jakością Europy, jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha. Również w tym miejscu ponawiam mój apel, skierowany do Starego Kontynentu: „Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!”. Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę jeszcze raz wyrazić moje uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysił-

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 298–299.

<sup>27</sup> *Cuda Jana Pawła II...*, 2006, nr 12, s. 15.

ków, których celem, od chwili odzyskania suwerenności, jest poszukiwanie i utrwalenie należnego i bezpiecznego miejsca Polski w jednoczącej się Europie i świecie. Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie posiada Naród Polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie”<sup>28</sup>. Zwracając uwagę na kierunki przeobrażeń europejskich, a w tym zwłaszcza polskich, wskazał: „Sytuacja ta niesie dla polityków, dla ludzi nauki i kultury i dla wszystkich chrześcijan pilną potrzebę nowych działań służących integracji Europy (...) Kościół powołany do troski o duchowy wzrost człowieka jako istoty społecznej, wnosił w europejską kulturę jedynolity zbiór wartości”<sup>29</sup>.

Wskazując na miejsce Polski w Europie, papież nieraz podkreślał: „Nie musimy do niej (Europy – przyp. aut.) wchodzić, ponieważ ją tworzyliśmy, i tworzymy ją z większym jeszcze trudem aniżeli ci, którym się przypisuje albo którzy sobie przypisują patent na europejskość”<sup>30</sup> czy też: „Słuszne jest dążenie do tego, aby Polska miała swe należne miejsce w ramach politycznych i ekonomicznych struktur zjednoczonej Europy. Trzeba jednak, aby zaistniała w nich jako państwo, które ma swoje oblicze duchowe i kulturalne, swoją niezbywalną tradycję historyczną związaną od zarania dziejów z chrześcijaństwem. Tej tradycji, tej narodowej tożsamości Polska nie może się wyzbyć. Stając się członkiem Wspólnoty Europejskiej, Rzeczpospolita Polska nie może tracić niczego ze swych dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków”<sup>31</sup>.

Swoistą myśl przewodnią wystąpienia papieża przed polskimi parlamentarzystami stanowiły „przemiany polityczne”. Wyrażał ją m.in. w słowach: „Składam dzięki Panu historii za obecny kształt polskich przemian, za świadectwo godności, za świadectwo godności i duchowej niezłomności tych wszystkich, którzy w tamtych trudnych dniach byli zjednoczeni ta samą troską o prawa człowieka, tą samą świadomością, iż można życie w naszej Ojczyźnie uczynić lepszym, bardziej ludzkim (...) Niech nam w tej refleksji pomoże przywołanie na pamięć jakże licznych w ciągu ostatnich dwu stuleci heroicznym świadectw polskiego dążenia ku własnemu suwerennemu państwu, które dla wielu pokoleń naszych Rodaków istniało jedynie w marzeniach, w przekazach rodzinnych, w modlitwie. (...) Te historyczne przemiany zapisały się w dziejach współczesnych jako przykład i nauka, iż w dążeniu ku wielkim celom życia zbiorowego „człowiek, krocząc

<sup>28</sup> *Przemówienie w Parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 300–301.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 300.

<sup>30</sup> Homilia w czasie Mszy świętej odprawionej na lotnisku aeroklubu, Włocławek, 7 czerwca 1991, [w:] S. Sowiński, R. Zenderowski, op.cit., s. 253.

<sup>31</sup> Przemówienie podczas składania listów uwierzytelniających przez Ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej Hannę Suchocką, Watykan, 3 grudnia 2001, [w:] S. Sowiński, R. Zenderowski, op.cit., s. 303–304.

swym historycznym szlakiem, może wybrać drogę najwyższych aspiracji ludzkiego ducha (...) Pamięć o moralnych przesłaniach „Solidarności”, a także o naszych, jakże często tragicznych doświadczeniach historycznych, winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiegokolwiek działalności politycznej, zwłaszcza takiej, która jest sprawowana na mocy społecznego wyboru i zaufania (...) Dzieląc radość z pozytywnych przemian, jakie dokonują się w Polsce na naszych oczach, winniśmy sobie również uświadomić, że w wolnym społeczeństwie muszą istnieć wartości zabezpieczające najwyższe dobro całego człowieka. Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego”<sup>32</sup>.

Nauczanie Jana Pawła II zawarte w przemówieniu do polskich parlamentarzystów może prowadzić do konstatacji:

1. Wyzwaniem współczesnej cywilizacji jest urzeczywistnianie uniwersalnych wartości: pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności. W urzeczywistnianiu tym szczególne miejsce zajmuje człowiek postrzegany we wszystkich wymiarach człowieczeństwa.
2. W budowie nowej rzeczywistości cywilizacyjnej najwyższym nakazem kulturowym jest pielęgnowanie dziedzictwa przeszłości oraz odnoszenie się do wyzwań przyszłości z nadzieją ufnością.
3. Generowanie nowej rzeczywistości jest w ważnym stopniu powołaniem polityki i polityków. W ładzie instytucjonalnym szczególne miejsce zajmuje parlamentaryzm; ważne wyzwanie w Polsce realizowano przez te instytucje i współcześnie stawia się przed nią ważne cele i zadania.
4. W kształtowaniu ładu społeczno-politycznego dużą wagę przywiązuje się do wartości demokratycznych; zauważa się, że obok ich nośności ideowej ujawniają się słabe ogniwa płynące z praktyki życia kulturowo-cywilizacyjnego.
5. Ludzie życia publicznego, a w tym polityków, jak i naukowców czyni się przede wszystkim odpowiedzialnymi za budowę „dobra wspólnego”, za urzeczywistnienie wartości wolności, sprawiedliwości, świata bardziej ludzkiego.

---

<sup>32</sup> Przemówienie w Parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej..., s. 295–301.